Rok I. Tarnobrzeg, dnia 15. maja 1923 r. Nr 4.

CENA NUMERU 400 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 2.800 Mk, półrocznie 5.600 Mk

OGŁOSZENIA:
Drobne ogłoszenia za słowo 150 Mk, Wiersz 1-szpalt. nonp. 300 Mk, nadesłane 750 Mk, na pierwszej stronie 1.000 Mk. — Roczne ogłoszenia według umowy. — Ogłoszenia przyjmuje drukarnia Fr. Cwynara w Tarnobrzegu.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu naprzeciw kościoła OO. Dominikanów i otwarta jest w dnie powszednie od godziny 3—6 po południu, w niedziele i święta od godziny 10—11 rano.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Celem ustalenia nakładu czasopisma „Głos Ziemi Tarnobrzeskiej" — ze względu na obecne znaczne koszta druku i papieru — prosimy P. T. Czytelników o nadsyłanie prenumeraty załączonymi do numeru 3-go czekami P. K. O. najdalej do dnia **25. maja 1923 r.**, w przeciwnym razie wysyłkę następnego numeru musielibyśmy wstrzymać.

Prenumerata wynosi: **półrocznie 5.600 Mk,**
kwartalnie 2.800 Mk.

ADMINISTRACJA.

Podzwonne „Republice".

Istnieje w Polsce powiat — nie tyle bogaty i wielki, ale zato sławny, że aż strach!

Sława to wprawdzie lichego gatunku — ale sława jest i basta!

Lichego?! powiadacie — a przecież to jedyny powiat w Polsce, który dojrzał do przyjęcia wielkich, nowoczesnych idei, lecz niestety... idei ze wschodu.

Skądżesz nagle tak dojrzał, któż go tak uświadomił? Oto z prochów tej prastarej ziemicy Polski zrodziło się prawie w jednym czasie dwóch „wielkich" reformatorów i jałmużników, któ-

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Wspomniałem wyżej, że okolica tutejsza bacznie śledziła rozgrywające się w latach 1788—1791 wypadki w Polsce — dokonywane reformy — i była o tem dobrze poinformowana, co i nic dziwnego, boć Sandomierz był przecie blizko, a z lewobrzeżnego Sandomierskiego kilku posłów i senatorów w tym t. zw. Sejmie czteroletnim brało udział (wojewoda Maciej Sołtyk, kasztelan Popiel, marszałek Małachowski, starosta opoczyński Małachowski, major Michał Kochanowski, chorąży opoczyński Skorkowski, Fryderyk Józef Moszyński, podczaszy i łowczy Karscy, komornik graniczny Kietliński, podsędek radomski Strasz, pisarz ziemski radomski Mikułowski, starosta sandomierski Ossoliński posłował z ziemi bielskiej). Wiadomo powszechnie, na czem polega wartość i znaczenie sławnej Konstytucji 3. Maja, a zresztą parę dni temu mowcy na tegorocznym obchodzie jej rocznicy szerzej tę sprawę rozwinęli, uwalniając mnie od okazyjnego tu pomieszczania ogólnie znanych wiadomości. Zaznaczę tylko, że wspomniana Konstytucja polska zgoła inaczej rozwiązywała sprawy socjalne w państwie, niż to podjął cesarz Józef II. Podczas gdy rząd wiedeński nagle wprowadził niesłychanie radykalne zmiany, wywołując niemi obok niezadowolenia niezmiernie ciężkie przesilenia ekonomiczne, Sejm czteroletni w Warszawie podjął te same reformy, lecz drogą ewolucji. Wykonał przedewszystkiem to, co dało się zaraz wykonać, a więc przywrócił kilkuset miastom i miasteczkom przywileje, prawa i swobody, które szlachta odebrała mieszczaństwu w ciągu XVI i XVII w., wprowadził deputatów miejskich do sejmu i do komisji sejmowych. Odtąd szlachcic, zajmujący sie handlem i rzemiosłem nie miał z tego powodu tracić szlachectwa. Te i inne podobne uchwały zapadły 21 kwietnia i 30 czerwca pamiętnego roku 1791.

Ustrój wiejski i stosunki rolne trudno było bez wywołania ostrego przesilenia i katastrofy odrazu zmienić. Uchwalono jednak na początek w artykule IV-tym, iż włościanie „są przyjęci pod opiekę praw i rządu krajowego", rząd zaś będzie strzegł zawieranych z właścicielami gruntów (t. j. dziedzicami) umów dobrowolnych i nadań. Jak ważnym był dla chłopów ten artykuł, łatwo stwierdzi czytelnik odnośnych fejletonów w zeszłorocznym „Obywatelu". Była to oczywiście zmiana na pierwszy początek i następne lata miały stopniowo wprowadzać zmiany, dalej idące z czasem do zupełnego zczynszowania i uwłaszczenia. Jeszcze

rzy jako skondenzowany pierwiastek tej ziemi, zapragnęli nagle w czasie wojny ruszyć z posad tę będącą w letargu połać ziemi. I pomyśleli sobie: Teraz wojna, zamieszki, ot i można łowić ryby w mętnej wodzie. Teraz lub nigdy zdobędziemy rozgłos i władzę.

Z wszystkich teorji Wilsonowskich spodobała się im najwięcej zasada samostanowienia ludów o sobie.

Rzekli sobie: „to dobre dla nas“ i słowo natychmiast w czyn wprowadzając, stworzyli „republikę tarnobrzeską“, wyodrębniając ją od reszty Państwa.

Ale mój Boże! wszystko na ziemi jest znikome i przemijające! Urok i rozkosz dzierżonej władzy prędko bledniej wobec braku gotówki. Wojska z pospolitego ruszenia trochę było, ale tych pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy zabrakło. Szczupłe fundusze, zbierane to na buty, to na rewerendę, to na spodnie od podwładnych ludów wkrótce się wyczerpały — więc spuścili, jak obecnie spuszczają bolszewiki ze swego programu i zdecydowali się włączyć republikę tarnobrzeską w poczet wolnych stanów Polski z tem jednakowoż warunkiem, że będą tej republiki przedstawicielami w Sejmie. Lepsze to już, bo tam zawsze jakiś interes skórny, czy solny, czy emigracyjny da się zrobić i dyjety się weźmie; a tak panować bez dochodów — to żaden interes.

Tak więc zrobili się posłami naszej biednej republiki. Jak to poselstwo sprawowali — wiemy niestety wszyscy. Jako niezależne duchy — nie zrozumiani przez innych — stworzyli własny klub i równocześnie rozebrali między siebie najwyższe godności Państwa. Obydwaj mieli zostać Prezydentami; tylko jeden Państwa a drugi Ministrów. Godności jakoś do rąk im nie szły, ale zato płynęły im do kieszeni i marki niemieckie i dolary i ruble za różne uboczne „geszefciki“. Tymczasem opuszczonym a obałamuconym wyborcom wytaczano jeden po drugim procesy kryminalne o różne nielegalne czyny, zdziałane z poduszczenia i za namową swych wybrańców i skazywano całe dziesiątki ludzi na więzienie i kary pieniężne. Ile to wszystko kosztowało pieniędzy dla obrońców, ile też zgryzot i wstydu dla rodzin skazanych! Ale przy tem naszych reprezentantów nie było. I to jest jedyny dorobek i plon z siejby tych Panów z klubu „Niezależnych“. Lecz i ten klub się nie utrzymał. Po ciężkich, wzajemnych turbacjach i pyskobraniach klub w drzazgi się rozleciał. Wielkie orły samotnie tylko mogą gnieździć się na wysokich skałach. Nie mogła nasza nowobudująca się Ojczyzna pomieścić w swych granicach takich dwóch wielkości. I oto jeden postanowił ustąpić miejscu drugiemu. Zrobił to cywil dla eksduchownego i rzekłszy: „Poszukam sobie innej Ojczyzny, pozwolił się wywieźć do sąsiedniej krainy. I oto dziś te dwa olbrzymy zawisły na szali dziejów dwóch sąsiadujących ze sobą Państw.

Co z tego kiedyś wyniknie, Bóg wszechmocny raczy to wiedzieć.

Ale tymczasem Republika pozostawiona bez swych Panów wierzgnęła przy wyborach nieco na prawo i strąciła z poselskiego stolca i tego suwerena, który pozostał w kraju.

W ten sposób zdawało się, że startą została z powierzchni powiatu bolszewicka politura. Ale tak nam się tylko zdawało, bo oto pozostało kilku ich ludzi w powiecie.

Orzeł degenerat wprawdzie teraz daleko, ale pozostały tu po nim raby, serdeczne druhy „niezłomnych zasad“, współbiesiadnicy dawnych libacji trunkowych, krew z krwi, kość z kości tych wybrańców i ci zaprzedali im i gardła i duszę, no i nastawili próżne kieszenie... Ale czy im co do nich kapnie — Bóg to raczy wiedzieć i Matuszka-Rosja.

Bo też ciekawy to ludek, ci wyznawcy zasad z dalekiego wschodu. Ptaki to niebieskie, co ani nie sieją, ani nie orzą — a przecież żyją i piją dobrze i jak jeszcze dobrze! Bo prosimy sobie tylko rozważyć, ktoby z nas mógł sobie pozwolić na takie poczęstunki i libacje od rana do późnej nocy i to prawie codzień. I siedzi sobie taki Pan z drugim darmozjadem z obliczem cenzora moralności w knajpie i trąbiąc za Bóg wie jakie pieniądze bombki z przecinkami i psioczy na marnotrawstwo Skarbu, lenistwo i służalczość urzędników, paskarstwo obszarników, politykę księży i roni łzy krokodyle nad niedolą chłopa, jeżeli który z nich znajdzie się przypadkiem w towarzystwie, wmawiając w dalszym ciągu w niego, że on ma wyłączny monopol na jego

---

przedtem nierzadkie były wypadki zwolnienia chłopów od pańszczyzny przez zamożną szlachtę i poprzestania na czynsie. Że to były reformy szczerze podjęte dowodzi stanowisko bardzo wielu posłów sejmowych, którzy gwałtownie oponowali i starali się niedopuścić do zmiany formy rządu i zamiany wybieralności królów na monarchję dziedziczną i do innych reform natury więcej politycznej, jednak co do konieczności reform społecznych, była przeważna część szlachty na ogół zgodna i wyczuwała ich konieczność. Wszak sama, lepiej myśląca część szlachty na wiele lat przed owym sejmem w licznych pismach i drukach ulotnych przygotowywała grunt w społeczeństwie szlacheckiem pod rzeczone reformy. Mam właśnie pod ręką rzadki druk p. t. „Respons Posła do Obywateli Sandomierskiego“, wydany w początkach Sejmu Czteroletniego przez anonimowego autora. Anonimowy ten poseł wyjaśnia jakiemuś „obywatelowi Sandomierskiemu“, w jaki sposób należy postawić w tym czasie sprawę chłopską. Według niego chłopi poddani nie otrzymują od dziedziców nagrody, jaka się im słusznie należy za ich pracę, natomiast często doznają krzywd i zaboru swych gruntów. Państwo winno więc otaksować wartość jednodziennej pracy chłopa oraz wartość morgu i pożytków z niego i według tego skalkulować obowiązki i ciężary. Pozatem rząd winien zapewnić chłopu opiekę i obronę przez wymienioną wyżej kalkulację i zabezpieczenie jego własności, oraz przez wyznaczenie chłopom sądów i praw.

To też ówcześni chłopi w Rzeczypospolitej umieli ocenić intencje rządu i kiedy chodziło o stworzenie silnej armji na obronę państwa i nowej konstytucji i zebranie odpowiedniego na ten cel funduszu, nie brakowało groszowych, ale dobrowolnych ofiar ze strony włościan na skarb narodowy. Nawet znalazło się paru takich chłopów, którzy wierszem wysławiali króla Stanisława Augusta za jego starania, aby „kmiotek nie jęczał w obmierzłej niewoli“. Jeszcze wyraźniej wystąpiła wdzięczność ludu wiejskiego za lat kilka, gdy ochotnie, bez nakazu spieszył pod sztandar Kościuszki w obronie niepodległości Polski, która najwcześniej w Europie przystąpiła do sprawiedliwego uregulowcnia kwestji włościańskiej.

Józef II. także — jak widzieliśmy — podjął reformy włościańskie, nie zdobył jednak niemi serca chłopa polskiego, bo przekonaliśmy się, z jakich to czynił pobudek i jakie żywił zamiary. Dopiero w pół wieku później musiał jego następca nadać chłopom to, co Sejm czteroletni zapoczątkował i miał w najbliższym czasie do reszty wykonać, a czego późniejszy galicyjski polski Sejm stanowy kilkakrotnie od cesarza dla włościan się domagał.

Ważną więc jest dla ludu Konstytucja 3. Maja, bo od niej chłop uznany został nie tylko za człowieka, ale za czynnik dla

obronę i opiekę. I odzywa się zaraz ta serdeczna w chłopie struna uczuciowa, która każe mu lgnąć do tego łajdaczyny, tak srogo oburzonego na rzekome krzywdy, wyrządzane przez surdutowca chłopu.

To jest taktyka wojenna agenta-prowokatora. Ale skoro taki pan ma w swoim gronie za słuchaczów inteligentów, wtedy, gdy się mu robi zarzut z jego postępowania, oświadcza bez ogródki — „Braciszku, jeno wtedy będziesz rządził chłopem, gdy mu będziesz mącił w głowie“. Tak jest! mącić w głowie chłopa, zasada ich postępowania, bo wiedzą, że tylko w ten sposób można grać na prostych duszach chłopskich.

A skąd to wszystko pochodzi?

Bo w całym szeregu wieków każdy, kto się zbliżył do ludu, starał się go wyzyskać i skrzywdzić, a nikt nie spieszył oświecić umysł włościanina i podnieść go kulturalnie do siebie. Cóż dziwnego, że w tem ogólnem osamotnieniu widzi przyjaciela jedynie w tym, który wygaduje na surdutowca, a im więcej wygaduje, tem większym zdaje się być jego przyjacielem.

Natomiast wobec tego, który idzie do niego ze słowem dobrem i serdecznem, zachowuje się nieufnie, bo nie rozumie, że można to robić bezinteresownie.

I to jest właśnie przyczyna, dlaczego owe indywidua, mimo tych wszystkich nieszczęść, jakie sprowadzili już na głowę chłopa, zyskują jeszcze posłuch i ufność, chociaż gdyby popatrzyli na ich robotę więcej krytycznie, przekonaliby się, że to nie ich obrońcy, lecz najwięksi nieprzyjaciele i szkodnicy ich sprawy.

Nieraz sobie myślę, ileby nasz powiat był zyskał w ciągu tych ostatnich czterech lat, gdyby sobie był wybrał mądrych, rozsądnych, spokojnych a uczciwych posłów. Niejedną rzecz, dobrą i potrzebną dla naszego powiatu, bylibyśmy zyskali — a tak przez cały ten czas i judzono nas i szczuto przeciw sobie, nic dla powiatu nie robiąc — a poza powiatem zyskaliśmy jedynie sławę najbardziej warcholskiego i zbolszewizowanego powiatu.

Dziś powiat nasz niema właściwie swego przedstawiciela w Sejmie, gdyż głosy nasze rozbiły się na Dąbalowców i Okoniowców — a przecież już dzisiaj można wyczuć, że ktoś się troszczy o nasz powiat i jego ekonomiczne i kulturalne podniesienie.

Już dziś słyszymy o setkach milionów, asygnowanych na roboty publiczne, aby dać możność zarobku dla najbiedniejszej ludności w powiecie. Słyszymy również o poważnych zabiegach w sprawie budowy szkoły rolniczej w powiecie, jak i w sprawie powstać mającego w najbliższym czasie Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy, by potrzebującym zarobku zapewnić godziwy i dobry zarobek, oraz rozciągnąć nad nimi państwową ochronę i opiekę.

Nie judzeniem więc i nienawiścią wzajemną, ale z słowami zgody, zaufania i miłości, winniśmy się wszyscy w powiecie zbliżyć do siebie i rozpocząć pracę od podstaw nad przywróceniem naszemu powiatowi tego znaczenia i poważania, jakiem się cieszył przed wojną w całej Małopolsce.

Niechże po słowach nastąpią czyny! Niechże ta inteligencja, z pośród której tyle mężów zajęło poważne i decydujące stanowiska w naszem Państwie, nie stroni od chłopa, ale niech pójdzie na wieś z dobrem a pouczającem słowem, niechżeż trafi do serca i duszy naszego brata-chłopa i niechżesz mu się stanie prawdziwym, stałym, a nie tylko od uroczystości przyjacielem — zaś ludność wiejska niech zacznie nabierać zaufania do surdutowca, który idzie do niego ze słowem zgody a nie nienawiści na ustach — a zobaczymy, że powiat nasz wkrótce odzyska to, co w ciągu tych czterech lat systematycznego obałamucania utracił i niechżeż precz odepchnie tych przyjaciół a zdrajców Judaszów.

Wtedy dopiero zaśpiewamy „Requiem“ dla naszej Republiki.

Anti—bicz.

O bydle czerwonem polskiem.

Myśl odrodzenia i poprawy krajowych odmian bydła rogatego powstała w różnych krajach. W Polsce jednak dopiero niedawno zwrócono uwagę na rodzime bydło krajowe a w szcze-

---

państwa niezmiernie ważny, na którym przyszłość państwa budować należy.

Przypatrzmy się bardzo pięknemu obrazkowi z owych czasów. W dniu 11. sierpnia 1791 r. odbywa się w Sandomierzu na ratuszu niezwykła uroczystość. Oto poprzedniego dnia zjechali się do tego grodu delegaci wszystkich miast województwa, by w myśl nowej konstytucji wybrać po raz pierwszy posła mieszczan do sejmu oraz 5 sędziów i tyluż subalternów. Zabiera głos paru mowców. Pierwszy, sławetny Józef Musielewicz, deputat z miasta Zwolenia, zwraca się do wybranego posła, Szymona Sapalskiego. Ale charakterystycznem jest przemówienie drugiego mowcy, Stefana Moczydłowskiego, szlachcica, subdelegata grodzkiego chęcińskiego, który lubo szlachcic, przecież wybrany został przez mieszczan chęcińskich o reprezentowania ich i ich spraw na tem zgromadzeniu w Sandomierzu. Mowca ten wyraził serdeczną radość, że się despotyzm jednej warstwy narodu nad innemi skończył i że mieszczanin zyskał równouprawnienie ze szlachtą. Mowca, jakkolwiek szlachcic, czuje się szczęśliwym i dumnym, że może teraz swobodnie bronić mieszczan, nawzajem na ich obronę licząc. Rok 1791 starczył Polsce za wiek złoty. Rokowano sobie powszechnie jak najpiękniejszą przyszłość, po miastach panowała radość i entuzjam. To też i wtedy Sandomierz czuł potrzebę urządzenia bankietu dla zebranych deputatów. Okrzyki wiwatowe i gęstą palbę z rusznic słychać było daleko poza Wisłą.

Niedługo jednak trwać miała radość w narodzie. Do obalenia dzieła 3. Maja przystąpili sami Polacy: przeważna część tej grupy, która od dwóch wieków przywykła decydować o wszystkiem, wpływać na wszystko i trząść państwem — grupa oligarchów, konserwatystów, których dzisiaj nazywanoby „mamutami“. Nie byli to nawet „panowie z panów“, ani potomkowie owych znakomitych doradców Korony z czasów pierwszych Jagiellonów, to byli dorobkiewicze („nowobogatcy“), lub potomkowie dorobkiewiczów, którzy zaczęli dochodzić do olbrzymich fortun i znaczenia od czasu Wazów, gdy się już państwo do upadku chylić zaczęło. Uważając wprowadzone w państwie reformy za swoje i swojej warstwy pokrzywdzenie, w porozumieniu z rządem rosyjskim ogłosili 3 Maja 1792 w Targowicy konfederację, jako znak protestu przeciwko „rewolucji warszawskiej“ i urzędowo poprosili Moskwę o opiekę nad sobą i o pomoc w obaleniu konstytucji.

Carowa wypowiedziała Polsce wojnę. Walka była beznadziejna. Siły organizującej się dopiero od roku Rzeczypospolitej były za słabe, by przeciwstawić się militarnej potędze Rosji, wspartej moralnie przez Prusy i Austrję, w której objął panowanie Franciszek II. po życzliwym Polsce Leopoldzie II. W miarę zwycięstw Rosji konfederacja targowicka rosła. Podnieśli głowę przeciwnicy konstytucji i zaczęli zawiązywać po województwach partykularne konfederacje na wzór targowickiej. Sando-

gólności na odmianę jego pod nazwą „bydła czerwonego polskiego“, występującą silnie w Małopolsce zachodniej.

Bydło to zajmuje dzisiaj obszerne połacie Polski i w szczególności spotyka się je częściowo w byłem Królestwie Polskiem, w ilości znacznie większej w Małopolsce wschodniej.

Głównym siedliskiem tego bydła są powiaty: limanowski, bialski, nowotarski i pilzneński, gdzie już istnieją Związki hodowlane włościańskie, co jest dowodem zrozumienia racjonalnej hodowli u włościan.

Bydło czerwone polskie pochodzi od jednomaściowego brunatnego bydła karpackiego, należącego do typu bydła krótkonogiego. Jak sama nazwa wskazuje, jest ono maści czerwonej w rozmaitych odcieniach, o kości cienkiej, płaskiej, mięśniach grubych, skórze cienkiej, u dobrych dójek bardzo delikatnej, o włosie krótkim i błyszczącym. Głowa o części twarzowej, krótkiej, czole wgłębionem między oczami, a wypukłem nad oczami, o śluzawicy jasnej lub ciemnej, szyji średnio długiej, klatce piersiowej głębokiej i długiej, o zadzie wązkim w miednicy, a przez to szpiczastym, zwłaszcza u sztuk mniejszych włościańskich. Temperament tego bydła zwykle żywy, u buhajów krewki. Waga żywa krów włościańskich od 300—450 kg., u większych dworskich (zarodowych) dochodzi do 500 i 600 kg.

Bydło to dobre na mleko, nadaje się też na opas i daje dobre, cenione przez rzeźników mięso, a przytem nadaje się dobrze i do pracy. Woły robocze, wychowane przez niektórych hodowców włościańskich, zwłaszcza w powiecie limanowskim, są cenione z powodu żywego temperamentu, wydatnego kroku i wytrwałości w pracy.

Jak dotąd przy poprawie hodowli bydła czerwonego starano się o podniesienie mleczności i doprowadzono do ilości około 2,600 liter rocznie od krowy, co czyni 10 litr. na dzień przez cały okres dojenia, przy zawartości tłuszczu w mleku około 3·54%.

Widać stąd, że przez stosowny dobór osobników do rozpłodu, odpowiednie żywienie i dobry wychów, można podnieść znacznie u tego krajowego materjału mleczność.

Do tego celu właśnie dążą i powinny dalej dążyć instytucje już założone, o których wspominaliśmy, które właśnie to uskuteczniają przez zakładanie obór zarodowych, związków hodowlanych włościańskich, kontrole mleczności, premiowanie i tworzenie stacji buhajów. Tu wielkie usługi oddały związki hodowlane włościańskie tej rasy, których istnieje około 30 w zachodniej Małopolsce i których ilość stale się zwiększa, dając związkowcom korzyści materjalne a krajowi doborowe bydło rasowe. Obory zarodowe znowu mają na celu obok własnego doskonalenia się w kierunku poprawy kształtów i produkcji tego bydła, wytwarzanie coraz lepszego materjału, a zwłaszcza męskiego, na sprzedaż i wpływanie w ten sposób na rozwój i poprawę hodowli.

Bydło czerwone polskie, jako mniej wymagające ma wielkie znaczenie dla hodowli bydła w Polsce, a szczególnie dla naszego powiatu, gdzie w niektórych połaciach są gorsze warunki hodowlane, gorsze grunta, gorsze pasze i ogólne stosunki gospodarskie, podczas gdy ono w porównaniu do innych ras zagranicznych, wybredniejszych pod względem żywienia, utrzymania i pielęgnacji, jest więcej wytrzymałe, zdrowe i odporne na niekorzystne warunki i może być bardzo użyteczne dla okolic o gorszych warunkach hodowlanych.

Nie wyklucza to jednak, że w lepszych warunkach hodowlanych nie powinno się go trzymać, owszem jest ono wdzięczne za lepsze starania, lepsze żywienie i wogóle poprawę warunków swego bytu, płacąc za to niejako troskliwemu hodowcy lepszym wyglądem i większą w różnych kierunkach produkcją, zwiększając zatem jego dochód z gospodarstwa.

Niech więc tych parę słów o naszem polskiem bydełku będzie zachętą do rozszerzenia hodowli jego w naszym powiecie, jako najodpowiedniejszym, niech będzie apelem dla włościan do zakładania Związków hodowców tego bydła, a podniesiony stan jego hodowli w naszym powiecie i korzyści osobiste każdego ze Związkowców będą im nagrodą za żmudną pracę.

Inż. Kulik.

---

mierszczyzna skora — jak zawsze — do wszelkich poczynań, dostarczyła niestety i Targowicy bardzo wielu stronników, począwszy od dostojników, a kończąc na proletarjacie szlacheckim. Dość wymienić dla przykładu starostę Ossolińskiego, Jacka Małachowskiego, Dyzmę Tomaszewskiego, prawą rękę marszałka Szczęsnego Potockiego i bardzo wielu innych. Z drugiej jednak strony zaznaczyć się musi, że na ostatni sejm polski do Grodna Sandomierskie wysłało możliwie najuczciwszych wśród wszystkich posłów ludzi: Ign. Gosławskiego. Jankowskiego, Błeszyńskiego; tacy zdrajcy i zakały, jak Teofil Załuski i Kazimierz Raczyński weszli z Sandomierskiego do sejmu przy pomocy moskiewskiego złota i sołdatów,

Drugi rozbiór państwa straszliwie przybił cały naród, jednak także wielu Targowiczan otrzeźwił. Szlachetni i zacni ludzie częścią wyjechali za granicę, by tam swobodniej obmyślać sposoby ratunku narodu i pozostałych strzępów Rzeczypospolitej, częścią pozostawszy w miejscu (n. p. Kochanowski, poseł sandomierski na Sejm Czteroletni), sekretnie przygotowywali umysły w swojej okolicy do orężnego wystąpienia. Dnia 24 marca 1794 r. Kościuszko ogłosił w Krakowie akt powstania narodu przeciw Moskwie, a już w 10 dni później stoczył zwycięską bitwę pod Racławicami, w której się tak spisali Bartosz Głowacki, Świstacki i Gwiździcki, chłopi z pod Krakowa,

W kilka dni później miało w tutejszej okolicy nieznane dotąd historji owych czasów wydarzenie, po którem znachodzi się w archiwum dzikowskiego zamku oryginalny dokument.

Według tego dokumentu, prawdopodobnie w dniu 6 kwietnia 1794 r., przeprawił się przez Wisłę pod Miechocinem batalion Wodzickiego, przymaszerował do wsi i zanocował. O wypadku tym nie omieszkał natychmiast w dniu 7 kwietnia zawiadomić władz austrjackich mandatarjusz dzikowski o nieczytelnem nazwisku (jakiś Marsz.?), za co uzyskał pochwałę od cyrkułu rzeszowskiego.

Dokument ten*), jako ciekawy i ważny dla historyków powstania Kościuszkowskiego szczegół, przytaczam w całości z zachowaniem ówczesnej pisowni.

Dem Dominie Dzyków!

Dessen unterm 7-ten April a. c. erstatteten Bericht wegen des durch Michoczin marschirten, und übernachteten Wodzickischen Battaillons nihmmt man zur gutten Wissenschaft, und wird hierwegen das weithere angekehret.

Das Kreisamt aüssert die zu Friedenheit über die geleistete Anzeigge, und errinnert dass Dominium über alle sich erei-

*) Jest to zwyczajny półarkusz folio, niezbyt starannie zapisany; na odwrociu adres: Vom Rzeszower Kreisamte. Dem Dominio Dzykow zuzustellen in Dzykow. Ex offo. Powyżej notatka protokolanta dzikowskiego, zapewne samego mandatarjusza; Cyrkuł oznaymuie ukątentowanie że o wszystkich się zdarzaiących Rzeczach Mandat. uwisdamia. Marsz.(?) mp. 10 April 794. No 61.

Zaprowadzić komunizm u nas!

Całe społeczeństwo polskie, jako najbliższy sąsiad Rosji sowieckiej, zna bardzo dobrze skutki, jakie wywołało tam wprowadzenie komunizmu t. z. wspólnoty. Najlepiej zaś zapoznaliśmy się z tem przez naszych jeńców, którzy wracają teraz z Rosji i sami zakosztowali gorzkich i cierpkich owoców z raju bolszewickiego. To też rząd nasz zwalcza komunizm wszystkimi środkami. Za agitację komunistyczną aresztuje się, nie dopuszcza się do propagandy, którą prowadzi u nas rząd bolszewicki, przez wysłanych przez siebie delegatów i rozsypując na wszystkie strony złoto, aby pozyskać sobie wszystkich łajdaków i zdrajców Ojczyzny.

Zapytywaliśmy nieraz tych, którzy wrócili z Rosji i zapoznali się sami na własnej skórze z bolszewizmem, jak zwalczać bolszewizm. Otrzymaliśmy różne odpowiedzi. Jedna odpowiedź trafja nam najwięcej do przekonania.

Nie należy zwalczać komunizmu u nas, bo chłop obałamucony myśli, że musi to być bardzo dobre, skoro rząd to zakazuje. Tak przyzwyczajiliśmy się za czasów austrjackich, żeby zawsze robić to, co rząd zakazał.

Należy tylko agitatorów bolszewickich wywieźć do Rosji przymusowo i tam im kazać pozostać przez 6 miesięcy, poczem mogą powrócić do Polski i jak nas zapewniał nasz informator, będą oni najstraszniejszymi wrogami komunizmu.

Tak zdaje się myślał nasz rząd, kiedy zgodził się i pozwolił na wydalenie Dąbala z Polski.

Spodziewamy się, że skoro Dąbal pobędzie w Rosji dłuższy czas, będzie prosił na kolanach, aby móc wrócić do Ojczyzny.

Lepszy środek zwalczania komunizmu wynalazł rząd bułgarski.

We wszystkich wsiach bułgarskich, gdzie jest conajmniej 10 wyborców komunistów, zostanie zorganizowana komuna, do której będzie należał cały ruchomy i nieruchomy majątek zwolenników komunizmu. Konfiskata ziemi, bydła i ruchomości komunistów będzie przeprowadzana przez wiejskie komitety pracy obowiązkowej.

Takie komuny będą rządzone przed miejscowe rady, składające się z jednego przedstawiciela rządu, jednego przedstawiciela rady komunalnej i trzech przedstawicieli komuny. Komuny będą się składały ze zwoleników komunizmu.

Komuniści będą pozbawieni praw korzystania z prawa spadkowego, gdyż cały majątek będzie własnością komuny. Wszyscy członkowie komuny będą poddani przymusowej pracy, żywność zaś będą otrzymywali na kartki, wydawane przez komunę. Szczegółowe przepisy są obecnie opracowywane, przyczem będą wzięte pod uwagę ustawy, obowiązujące w Rosji sowieckiej. Opracowywana jest druga specjalna ustawa, dotycząca komunistów w miastach. W ten sposób damy naszym komunistom możność doświadczyć wszystkich rozkoszy państwa komunistycznego. Podoba im się komunizm — niech więc doświadczą go.

Ta wiadomość o mającej nastąpić konfiskacie majątku komunistów i o utworzeniu „komun doświadczalnych", wywołało już wielką panikę wśród stronników komunizmu, którzy masowo zgłaszają w komitetach partyjnych swe wystąpienie z partji.

Domagamy się, aby za tym przykładem Bułgarji i u nas wprowadzić komunizm a przymusowo do tej organizacji włączyć wszystkich, co głosowali przy wyborach do Sejmu na listę Nr 5.

Taką gminę komunistyczną wprowadzić najpierw należy w powiecie tarnobrzeskim w Sobowie, a pierwszym jej członkiem przymusowo zrobić należy Wincentego Buczka, jako kandydata z listy komunistycznej. W ten sposób będzie dobry początek, bo gmina ta odrazu dostanie znaczny majątek zarodowy z gospodarstwa Buczków, do którego przyłączy się także majątek innych zwolenników komunistów sobowskich, mających większe gospodarstwa.

Nie wiemy, czy ci wielomorgowi zwolennicy komunizmu zgodzą się dobrowolnie na oddanie swego gruntu do wspólnego użytku swoich towarzyszy, widzimy jednak, jak inni, którzy nic nie mają, zacierają ręce z radości, jak to im będzie dobrze, gdy nic robić nie będą a żywność i tak otrzymywać będą za darmo na kartki. Wprawdzie żywność trzeba wyprodukować jak zboże, ziemniaki i t. d. w pocie czoła, w raju jednak komunistycznym nie trzeba pracować, żywność jednak ma się za darmo, jak długo można ją u drugich zabierać, a jak i tam braknie, to miljony ludzi umrą z głodu.

Drugą taką gminę należy założyć w Mokrzyszowie i Suchorzowie, od kogo trzeba zacząć podamy w następnych numerach.

Mamy nadzieję, że projekt ten zjedna dla naszej Redakcji wielu zwolenników w powiecie tarnobrzeskim.

Zwolennikom komunizmu możemy podać nazwiska bogatych chłopów, którzy agitowali za komunistami, którzy więc prawdopodobnie dziś oddadzą swe majątki do wspólnego użytku swoim bezrolnym towarzyszom politycznym.

---

gnende wichtige Vorvälle unaufhaltlich die Anzeigen dem Kreisamte zur erstatten. Rzeszow den 8-ten April 794.

de Judic ..... (?) mp.

Opierając się na dotychczasowych opracowaniach insurekcji Kościuszkowskiej (n. p. Bartoszewicza „Dzieje insurekcji Kościuszkowskiej", Wiedeń, wyd. Bondego), trudno odgadnąć, co w tych stronach porabiał aż cały batalion pułku Wodzickiego w dwa dni po bitwie racławickiej, w której sam Wodzicki udziału nie brał z powodu choroby. Czyżby się aż tak daleko zapuścił w pościgu za Moskalami i napotkawszy przeważające siły, zmuszony był przeprawić się za kordon? Przypuszczać raczej należy, że był to jakiś drobniejszy oddziałek wojska, należący do bataljonu Wodzickiego, wysłany w Sandomierskie dla wywołania tamże powstania. „Bataljon" ten zanocował tylko i zapewne nazajutrz z powrotem za Wisłę się przeprawił; nie rozbrojono go, bo sił wojskowych austrjackich, prócz drobnej straży celnej, w okolicy nie było.

Niemiłe wrażenie robi pośpiech justycjarjusza dzikowskiego z doniesieniem austrjackim władzom o pobycie wojska polskiego na obszarze dominium. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę ówczesne stosunki, o których w poprzednich fejletonach była mowa, będzie dla nas jasne, że po justycjarjuszu nie można się było czego innego spodziewać. Bywały przecież wypadki, że owi urzędnicy na samych dziedziców, u których funkcje sędziowskie z ramienia rządu spełniali, robili doniesienia do władz. Zaznaczam przy sposobności, że poprzednikiem w Dzikowie owego denuncjanta był Wojciech Jachowicz (do r. 1792), ojciec sławnego bajkopisarza Stanisława, tutejszego rodaka.

W niespełna miesiąc po bitwie racławickiej Sandomierzanie przystąpili do narodowej akcji. Na czele Komisji porządkowej stanął Joachim hr. Tarnowski, starosta sulejowski, brat ówczesnego dziedzica Dzikowa.

Nie będziemy się rozpisywać o przebiegu ostatniej polskiej walki przed zupełnem wymazaniem Polski z politycznej karty Europy. Stwierdzamy tylko, że do chwili upadku Polski o okolicę tutejszą odbijały się wszystkie ważniejsze narodowe wydarzenia za Wisłą. Tak będzie i w przyszłości.

(C. d. n.)

Obchody Trzeciego Maja w naszym powiecie.

Tarnobrzeg. Rocznicę Konstytucji 3-go Maja obchodził Tarnobrzeg bardzo uroczyście.

Po odbytem nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów ruszył pochód z pod kościoła pod pomnik Bartosza Głowackiego, gdzie delegacje złożyły wieńce u stóp bohatera Chłopa i okolicznościowe przemówienia wygłosili pp.: Wojciech Wiącek, rolnik z Machowa i starosta tutejszy Dr Tadeusz Spiss — poczem pochód udał się do ogrodu „Sokoła“, gdzie p. nadradca inż. Jan Bochniak podziękował wszystkim delegacjom za wzięcie udziału w obchodzie pamiątki narodowej,

W uroczystości i w pochodzie uczestniczyli: Duchowieństwo, Urzędnicy państwowi i komunalni, Szkoły powszechne i średnie pod przewodnictwem P. T. Nauczycielstwa, Straż ochotnicza miejska, Banderje z gmin: Mokrzyszowa, Miechocina, Machowa, Dzikowa i Ocic, Delegacje Kół Młodzieży z okolicznych wiosek, Ułani z Majdanu Zbydniowskiego na czele wójta gminy p. Adama Zielińskiego ze sztandarem i własną muzyką, która przygrywała podczas uroczystości, oraz liczne rzesze ludności miejscowej i z okolicy.

Na uroczystość przybyła również dziatwa szkolna z chorągiewkami z poza Wisły z okolic Koprzywnicy pod kierownictwem tamtejszego Nauczyciela.

W czasie uroczystości w kościele, pod Bartoszem i w ogrodzie „Sokoła“ odśpiewały chóry młodzieży szkolnej Gimnazjum i Seminarjum pieśni patrjotyczne pod batutą p. Dyrektora Józefa Łopatyńskiego, a w ogrodzie „Sokoła“ odbyły się ćwiczenia gimnastyczne uczennic tutejszego Seminarjum pod kierownictwem Nauczyciela p. Małka. Tak śpiewy, jak i ćwiczenia gimnastyczne wypadły bardzo dobrze.

Nastrój poważny, jaki panował w czasie uroczystości, świadczy, że dzień 3-go Maja jest drogim dla każdego Polaka i jest dniem Święta narodowego.

Dąbrowica. Obchód Uroczystości Konstytucji 3-go Maja odbył się u nas według następującego programu: 1) Pobudka o godzinie wpół do 6-tej rano, 2) Pochód do Kościoła z muzyką, 3) Nabożeństwo w Kościele parafialnym w Szlęzakach, 4) Pochód z Kościoła do Szkoły z muzyką, 5) Spiew: „Boże coś Polskę“, 6) Przemówienie Ks. Proboszcza Stanisława Rybaka, 7) Śpiew: „Witaj majowa jutrzenko“, 8) Przemówienie o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja, wygłosił nauczyciel p. Leopold Penc, 9) Śpiew: „Nie rzucim ziemi“, 10) Deklamacje 21 dzieci szkolnych na temat miłości Ojczyzny, 11) Kierownik Szkoły odczytał odezwę Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie i zachęcał ludność do posyłania swych dzieci do szkoły, 12) Zebranie datków na Dar Narodowy i inne cele, 13) Przemówienie Naczelnika Straży ogniowej p. Jana Gąsiora i podziękowanie ludności za wzięcie udziału w Uroczystości, 14) Śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła“, 15) Muzyka odegrała parę pieśni patrjotycznych i zakończenie uroczystości, 16) Ostatnie przemówienie Ks. Proboszcza i zachęcenie do brania ludności udziału w każdej takiej nroczystości.

Aranżerem całego Obchodu był kierownik Szkoły p. Eugenjusz Sikora.

Początkowo uroczystość miała się odbyć w ładnie przystrojonej sali szkolnej, ponieważ jednak zeszła się prawie cała wieś, więc odbyła się przed szkołą pod gołem niebem. Uroczystość cała wypadła wspaniale. Piękne były mowy prelegentów, ale co było najpiękniejsze, to deklamacje dziatwy szkolnej na temat miłości Ojczyzny; a były takie wzruszające, że niejednemu stały łzy w oczach. Ludność uczciła ten wielki dzień świętowaniem od rana do wieczora.

Gdzie kościół, szkoła i gmina idą razem, to owoce tej zgodnej współpracy widzi się na każdym kroku.

Z zebranych datków przesłano: 20,000 Mk do Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, 10.000 Mk na repatrjantów, 10.000 Mk na Zakład Sierocy w Mokrzyszowie i 10.000 Mk na sieroty po poległych.

A teraz za urządzenie nam tak pięknej uroczystości składam cześć i uznanie Ks. Stanisławowi Rybakowi, proboszczowi w Szlęzakach, Kierownikowi Szkoły p. Eugeniuszowi Sikorze wraz z Gronem nauczycielskiem i całej ludności za wzięcie udziału w tej tak podniosłej uroczystości i daj Boże, aby u nas było coraz lepiej. JAN GĄSIOR, Naczelnik Straży Ogniowej,

Gorzyce. Obchód Konstytucji 3-go Maja w Gorzycach wypadł pod każdym względem wspaniale i uroczyście.

Z całego przebiegu uroczystości widać było, że tak inteligencja miejscowa jak i ludność wiejska zdawały sobie sprawę z doniosłości obchodzonej rocznicy, tej najpiękniejszej karty w dziejach rozbiorowych Polski.

Przechodząc przez wieś, widziało się ten podniosły nastrój u wszystkich. Domy illuminowane nalepkami, kościół przybrany w zieleń i kwiaty, na drogach i placu obok kościoła barwne grupy ludzi, odświętnte ubranych, młodzież szkolna, czyściutko, przeważnie po krakowsku ubrana, nad niemi las furkocących chorągiewek o barwach narodowych, pod wodzą uroczych nauczycielek i w czerń ubranych kierowników szkół, Muzyka wiejska od czasu do czasu wygrywa pieśni patrjotyczne. Huk moździerzowy odbija się echem aż o sandomierskie góry pieprzowe. Rada gminna, w komplecie zebrana, odbywa uroczyste posiedzenie, poświęcone wyłącznie obchodzonej uroczystości. Przed wystawioną sumą wygłosił patrjotyczne kazanie miejscowy Proboszcz, zaś po skończonej uroczystości kościelnej uformował się długi pochód, prowadzony wprawnie przez kierownika miejscowej szkoły p. Panka. W czasie pochodu, który trwał przeszło 3 godziny, przemawiało trzech mówców. dwóch kierowników szkół powszechnych z parafji i delegat pow. Komitetu z Tarnobrzega, p. Bielewicz.

Obchód skończył się o godzinie $3^{1}/_{2}$ po południu — poczem po przerwie godzinnej odbyło się Przedstawienie amatorskie, urządzone przez miejscowe Koło Młodzieży. UCZESTNIK.

Żabno nad Sanem. Nasza wioska obchodziła uroczyście miniony dzień Trzeciego Maja. Już w przeddzień uwijano się i krzątano, a głównie młodzież, zgrupowana w Kole Młodzieży, przygotowując wszystko do mającego się urządzić w dniu jutrzejszym wieczorku ku uczczeniu wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja. Wprawdzie dużo młodzieży i starszych (chłopców i mężczyzn) wyjechało do miast naszych na robotę, głównie jako murarze i cieśle, to jednak pozostała reszta chciała ten dzień uczcić jak najbardziej.

Z rana, w dzień Trzeciego Maja, poszło wszystko do Radomyśla do kościoła, skąd po nabożeństwie razem z Radomyślem ruszył pochód na „Zjawienie“ koło Sanu, gdzie jest kościółek i krzyż za poległych w walce o Wolność. Jest to najładniejsze miejsce w naszej okolicy. W pochodzie szczególnie ładnie wyglądała dziatwa szkolna z chorągiewkami o barwach narodowych. Na „Zjawieniu“ po złożeniu hołdu poległym w walce o Wolność, w dłuższem przemówieniu Dyrektor Gimnazjum p. Radomski z Tarnobrzega przedstawił zebranym dzieje Polski upadającej i ten wielki wysiłek tych naszych znakomitych ludzi,

którzy widząc zło, Rzeczpospolitą od upadku wyratować chcieli. I ta właśnie troska i praca dla dobra i naprawy Rzeczypospolitej tych wielkich ludzi daje nam to wiekopomne dzieło, Konstytucję 3-go Maja. To jędrne i rzeczowe przemówienie trafiło do serc słuchających, a mieściła się w niem także troska o byt, o niezależność i potęgę naszej obecnej Wolnej Ojczyzny. Odśpiewaniem „Roty“ zakończyła się przedpołudniowa uroczystość.

Wieczorem w Żabnie urządzono wieczorek, na który złożyło się: Słowo wstępne, śpiewy, deklamacje i odegranie jednej sztuczki aktualnej p. t. „Trzeci Maj“. Słowo wstępne wygłosił kierownik szkoły p. Misa Józef, przedstawiając znowu znaczenie dnia tego, jakoteż pracę, jakiej dla dobra kraju i nas samych podjąć się musimy, bo państwo, to my — mówił — a więc jacy obywatele, takie i państwo. Tak śpiewy, deklamacje, jak i sztuczka sama wypadły bardzo dobrze. Cały czas panował uroczysty nastrój, a wkońcu po odśpiewaniu „Roty“ z podniosłem wrażeniem wracano do domów. Urządzeniem tego wieczorku zajął się kierownik szkoły p. Misa Józef, który nie szczędził ni czasu, ni pracy, by wypadł on jak najlepiej. To też będąc wyrazicielami wszystkich mieszkańców Żabna, składamy mu na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Nie możemy przy tej sposobności zbyć milczeniem innej pracy p. Misy, której on dla dobra mieszkańców i gminy nie szczędzi. Urządzenie przez niego kursów wieczornych dla dorosłych, praca jego w Kółku rolniczym, w Kole Młodzieży, założenie kooperatywy w szkole dla dzieci i wogóle skuteczna praca jego w każdej dziedzinie najlepiej o tem mówią. Ale do tych spraw powrócimy jeszcze.

Dochód ze sprzedaży nalepek, znaczków i wieczorku odesłano na Dar Narodowy.

Oby ten dzień 3-go maja był bodźcem dla nas do tem intenzywniejszej pracy, do utrwalenia i umocnienia naszej państwowości, do wzmocnienia duchowych i materjalnych zasobów narodu polskiego.

ŻABNIACY.

Rozwadów nad Sanem. Staraniem Komitetu obywatelskiego i Wydziału miejscowego „Sokoła“ urządzono w Rozwadowie nad Sanem obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja.

W dniu 2. maja wieczorem muzyka kolejowa przeszła po ulicach miasta, grając marsze przy świetle lampjonów.

3. Maja uroczystość rozpoczęła się pobudką tej samej muzyki. O godzinie 9. rano zaczęły się gromadzić na placu kolejowym: liczna banderja Krakusów, straże pożarne, szkoły, reprezentacje władz publicznych i towarzystw, delegacje gmin — skąd o godzinie 10-tej, ruszył pochód do kościółka OO. Kapucynów na nabożeństwo. Pochód przedstawiał się imponująco. Zwracała na siebie uwagę przedewszystkiem banderja, złożona z 21 czwórek, straże pożarne i grupa Krakowianek. Po raz pierwszy Rozwadów oglądał tak liczny i wspaniały pochód.

Mały kościółek nie pomieścił wszystkich zgromadzonych, przeważająca liczba stała przed kościołem.

Po uroczystej mszy św., celebrowanej przez Ks. Dziekana Dukieta, Kapucyn Ks. O. Bruno wygłosił przed kościołem podniosłe kazanie, w którem wzywał do zgody i jedności.

Następnie pochód udał się na rynek. Tu przewodniczący Komitetu w krótkich słowach przedstawił znaczenie Konstytucji 3. Maja, nauki z niej płynące na dzisiaj — i podziękował uczestnikom za udział w uroczystości.

Wieczorem młodzież szkolna urządziła w sali „Sokoła“ uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny. Podczas uroczystości miasto miało odświętny wygląd, okna ozdobiono nalepkami T. S. L., niektóre domy chorągwiami i zielenią.

Uroczystość ta na długo pozostanie w pamięci uczestników, zwłaszcza dziatwy szkolnej.

Grębów. Święto 3. Maja było w Grębowie w tym roku obchodzone bardzo uroczyście, przy olbrzymim napływie ludności z całej parafji. Już rano o godzinie 3. otrąbiła pobudkę Straż pożarna, a muzyka miejscowa odegrała kilka pieśni narodowych i marszów, obchodząc wszystkie ulice wśród ustawicznie oddawanych strzałów z moździerzy. Cały Grębów był udekorowany flagami o barwach narodowych, a Urząd gminny przybrany świerkami i girlandami, uwitymi ze świerków przez dziewczęta. O godzinie 5. już zaczęła się zjeżdżać banderja konna, której konie ślicznie przybrane w kwiaty i wstążki o barwach narodowych, a jeźdzcy w płóciankach białych — przepasanych czerwonymi szarfami i w krakuskach na głowie, oraz lancami w rękach — wzbudzali niesłychany entuzjazm, a kiedy tak cała banderja objechała wszystkie ulice z trębaczem na czele, to już radość ludności, która tłumnie zaczęła się schodzić, nie miała granic. Nareszcie gdy się zeszły już tłumy publiczności i wszystkie dzieci ze szkół: z Żupawy, Jeziórka, Wydrzy, Krawców i Jamnicy przed szkołę w Grębowie i złączyła się wszystka dziatwa szkolna w jedną grupę, zaczął się formować pochód do kościoła.

Pochód uformował się w ten sposób, że naprzód ustawiła się banderja, następnie dziatwa szkolna parami, a każde dziecko, mając chorągiewkę w rękach, co razem robiło wrażenie pola, zasianego czerwonym makiem, albo prześlicznej kwiecistej łąki. Dzieci otaczała straż pożarna z Grębowa i Żupawy, oraz grupa kosynierów z kosami, osadzonemi na sztorc po kościuszkowsku, ubranymi w płócianki białe, przepasanymi szarfami czerwonymi. Grupa kosynierów prezentowała się również bardzo ładnie. Za dziećmi postępowała grupa dziewcząt, ubranych w stroje krakowskie, niosąc wieniec, który został później złożony pod pomnikiem grunwaldzkim.

Za grupą dziewcząt postępowała muzyka, za którą snuły się tłumy publiczności. I tak ten pochód zdążał majestatycznie do kościoła, w którym odbyło się nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem. Po nabożeństwie pochód ustawił się w tym samym porządku, zdążając pod pomnik grunwaldzki, oddalony od kościoła o pół kilometra. Wspaniały był widok tego pochodu, który przy dźwiękach muzyki wśród huku strzałów z moździeży snuł się majestatycznie, niby najpiękniejsza girlanda wieńca o barwach narodowych.

Pod pomnikiem grunwaldzkim przemówił pierwszy Starosta z Tarnobrzega, p. Galasiewicz, imieniem T. S. L.

Następnie dziewczęta złożyły wieniec, gdzie przemówił okolicznościowo Franciszek Stadnik z Grębowa. Po złożeniu wieńca przemówił tenże mowca o Konstytucji 3. Maja i jej znaczeniu dla ludu włościańskiego. Następnie omówił przyczyny upadku Polski, zaznaczając równocześnie, że dzisiaj Naród polski obchodzi tę uroczystość w Wolnej Polsce, będąc wolnym na „swoich śmieciach“, a wrogowie, którzy ongiś rozdrapali Ojczyznę, sromotnie padli. Po mowie Fr. Stadnika odśpiewała dziatwa szkolna razem z młodzieżą na 4 głosy: „Cześć polskiej ziemi“, „Witaj majowa jutrzenko“, „Rotę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Chór wyuczyli i nim kierowali pp.: nauczyciele tutejsi: E. Kucharski i Posypanko. Po odśpiewaniu pieśni, wrócił pochód przed Urząd gminny, gdzie odbyła się deklamacja dzieci szkolnych i odśpiewanie pieśni przez młodzież i dzieci szkolne. Następnie odbył się jeszcze raz pochód w około rynku przy dźwiękach muzyki i śpiewie „Bartoszu“ i t d. i ostatecznie pochód rozwiązał się, po podziękowaniu uczestnikom przez tutejszego naczelnika gminy.

Wieczorem nastąpiła iluminacja i spalenie ogni sztucznych przy huku strzałów z moździeży. Zabawa w Urzędzie gminnym dla młodzieży, która się zakończyła o 11. godzinie w nocy, była końcem święta majowego w Grębowie.

Święto 3. maja wywarło na ludności tutejszej potężne wrażenie, utrwalając w ludzie wiejskim ducha narodowego.

Wypada tutaj na tem miejcu złożyć podziękowanie Komitetowi ,złożonemu głównie z włościan i nauczycielstwa miejscowego, którzy nie szczędzili pracy, jak p. Ludwik Josse, p. Kucharski, dyrektor szkoły i całe nauczycielstwo, Fr. Stadnik i naczelnik gminy Fr. Stadnik. Szczególnie podnieść trzeba zasługi p. Jossego, którynie szczędził ani starań, ani też kosztów, które były znaczne.

Wkońcu musimy podnieść, aczkolwiek z przykrością zachowanie się tutejszej Policji Państwowej. Rzecz miała się następująco: Kiedy po rozwiązaniu pochodu, banderja, kosynierzy i grupa dziewcząt postanowili podziękować niektórym członkom Komitetu, którzy się szczególnie przyczynili do obchodu święta Narodowego i poszedłszy do nich z muzyką, składali im podziękowania, za co w zamian każdy członek Komitetu, czuł się obowiązany poprosić gości, jak zwykle w takim wypadku, do siebie, to wówczas wpadło dwóch policjantów (Kulig i Trojnar) uzbrojonych w karabiny i bagnety do domu prywatnego (aptekarza p. Haszczyca), chcąc zebranych rozpędzić i aresztować. Wkroczenie niewłaściwe Policji P. wyglądało na prowokację i wywarło niemiłe wrażenie. Był to w całej uroczystości jedyny dysonans, z winy Policji Państwowej. Wypada jednak zapytać, kto wysyłał i w jakim celu uzbrojoną Policję? Czy to było zebranie komunistyczne? Czy był powód do wkroczenia? Odnośne władze powinny tem się zająć. Bo, żeby Polska Policja wkraczała bez powodu i usiłowała rozpędzać ludzi, którzy przyszli i wzięli udział w święcie polskim narodowem, to jest niesłychane! W przyszłości zaś prosimy Władze o pouczenie Policji o swych obowiązkach i co do nich należy, a do czego nie wolno się im mięszać.

es—ef.

Stare sanowisko

rozparcelować między inwalidów, lub okoliczną ludność.

Na obszarze gmin Zbydniów, Zaleszany, Skowierzyn i sąsiednich ciągną się znaczne przestrzenie, powstałe wskutek przełożenia koryta Sanu, a które dziś leżą odłogiem i nikomu nie przynoszą poważniejszego pożytku.

Są one własnością Państwa.

Obszar ten w przeważnej części ma ziemię bardzo dobrą i nadaje się na orne pole, częścią w miejscach podmokłych na łąki. Obecnie rośnie tam przeważnie szuwar i olszyna.

W ten sposób w powiecie, w którym brak nadającej się do uprawy ziemi, paręset (około 400) morgów ziemi dobrej leży nieuprawione, nie przynosząc odpowiedniej korzyści. Bo przecież wydzierżawienie szuwaru i wyrębywanie co parę lat olszyny korzyścią nazwać nie można.

Obszar ten winno Państwo rozparcelować. I sądzić należy, że władze państwowe chętnie na parcelację się zgodzą.

Trzeba jednak o to rozpocząć starania.

Możeby powiatowy Związek inwalidów wniósł odpowiedni wniosek do kompetentnych władz o rozparcelowanie tego obszaru między inwalidów, albo może gminy sąsiednie zajęłyby się tą tak ważną dla powiatu a przedewszystkiem dla nich samych sprawą.

Kiedy przed paroma dniami bawił w Tarnobrzegu dyrektor centralny Państwowego Banku rolnego z Warszawy p. Hebda, Zarząd powiatowy P. S. L. „Piast“ wysłał do niego delegację, która sprawę tę poruszyła i zaciągnęła bliższych informacji p. Hebda pouczył, że sprawa ta ma wszelkie widoki pomyślnego załatwienia i że należy w tym kierunku odnieść się do Ministerstwa rolnictwa.

Niechże więc Związek inwalidów, czy gminy sąsiednie wniosą odpowiednie podania o rozparcelowanie tej ziemi a sprawa — jak należy przypuszczać — korzystnie zostanie załatwiona.

Odnośne podanie należy przesłać przez Starostwo w Tarnobrzegu.

Szkoły w Nagnajowie i Stalach.

Chcecie zobaczyć wzorową szkołę? Idźcie do Nagnajowa. Coś tak miłego trudno zobaczyć. Szkoła nie duża, jednoklasowa, jedna tylko nauczycielka p. Maniówna. Czystość wszędzie wzorowa, w oknach izby szkolnej firaneczki i kwiaty, spotyka się nawet dywaniki. Dzieci schludnie i miło ubrane, zachowują się wzorowo. Widać, że nie tylko szanują ale i kochają swą nauczycielkę, która widać, jak dziatwę i swój zawód kocha.

Za wzorowe prowadzenie szkoły i znakomite postępy w nauce Rada szkolna powiatowa uchwaliła wyrazić p. Maniównie pochwałę.

Nie każda gmina dba o szkołę. Do najgorszych w naszym powiecie należy gmina Stale. Ani Zarząd gminy, ani ludność o szkołę nie dbają. Mówią tam, że im szkoły nie potrzeba. W Stalach jest 300 dzieci w wieku szkolnym a pierwszy rok t. z. dzieci najmłodsze do szkoły nie chodzą, bo niema pomieszczenia dla nich, ale nie dlatego, żeby nie było izb odpowiednich, owszem są, ale gmina nie chce ich dać. W gminie jest kilka domów, próżno stojących, ale gmina nie chce ich wynająć. Co gorsza, budynek gminny, na szkołę odpowiedni, zajmuje kowal, chociaż ma własne mieszkanie wolne. Podobno Rada szkolna powiatowa zwracała do gminy o lokal, ale nadaremnie.

Zwracamy się z apelem do p. Starosty, aby zajął się tymi stosunkami i w ten sposób przyczynił się do usunięcia najgorszego zła, t. j ciemnoty.

Kronika powiatowa.

Z Mokrzyszowa. Dnia 5. maja 1923 r. odbyła się w naszej wsi podniosła uroczystość zakończenia kursu dla gospodyń wiejskich, urządzonego przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Tarnobrzegu w Zakładzie sierocym SS. N. M. P. w Mokrzyszowie. Uroczystość rozpoczęła Msza św. w kaplicy, celebrowana przez ks. proboszcza Janiewskiego, poczem po przeglądnięciu wystawy prac uczennic, odbył się egzamin w obecności licznie zaproszonych Reprezentantów Władz i Towarzystw, oraz rodziców uczennic. Po egzaminie, który wypadł ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy i prelegentów, rozdano świadectwa i nagrody pilności, a do zgromadzonych kursistek przemówił w gorących słowach Marszałek powiatu i prezes O. P. R. p. Seweryn Dolański, poczem zwrócił się z podzięką za gorliwą pracę w kursie do prelegentów. Po przemówieniu do zebranych p. starosty Dra Spissa i delegatów Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego p. inż. Zawady, odbyła się wspólna fotografja. Za dowód, że mieszkańcy naszej wsi zrozumieli cel takiego kursu dla ich dzieci, były gorące słowa podzięki dla inicjatorów kursu zgłoszone przez p. Feliksa Branię i miejscowego naczelnika gminy. Myślimy, że kursistki z tak zdobytą wiedzą zechcą podzielić się ze swojemi koleżankami i kolegami, a przez to ułatwią pracę prelegentom, dając im wewnętrzne zadowolenie za trudy bezinteresowne, a wsi pożytek i wzroście oświaty, której nam jeszcze tyle potrzeba, dla dobra swego i Ojczyzny.

MOKRZYSZOWIANIN.

Baczność! Kierownicy Kół Młodzieży! W św. Trójcę 27. maja b. r. odbędzie się pierwsza wycieczka zbiorowa Młodzieży z wszystkich Kół w powiecie **do Sandomierza.** Bliższe szczegóły otrzymają wszystkie gminy od Okręgowego Związku.

Do wiadomości Pszczelarzom! Przypominamy, że w dniu 21. maja b. r. o godzinie 1. w południe, odbędzie się w sali Rady powiatowej w Tarnobrzegu Walne zebranie członków Powiatowego Towarzystwa pszczelniczego, na którem Wydział złoży sprawozdanie z działalności administracyjnej i kasowej, a nadto wygłosi odczyt delegat Związku pszczelniczego ze Lwowa. Na zebranie to winni zjawić się wszyscy pszczelarze z powiatu. Osobne zaproszenia nie będą wysyłane.

Powiatowe Biuro Pracy otwarte niedawno w Tarnobrzegu, prowadzone dotąd zupełnie bezpłatnie, zdołało mimo rozlicznych trudności i braku uprawnień, jakie mają Państwowe Urzędy, wysłać na roboty rolne do Francji 47 ludzi, zaś do robót wewnątrz kraju 26 robotników. W tych dniach odchodzą dalsze partje. Ludzi zgłoszonych do pracy jest ponad tysiąc. Jest to najlepszy dowód konieczności jak najrychlejszego otwarcia w tut. powiecie Państwowego Urzędu pośrednictwa Pracy.

Dnia 9. maja odbyło się w sali Kasyna Walne zebranie członków Spółki rolniczo-handlowej „Gleba" w Tarnobrzegu.

Obradom przewodniczył prezes Rady nadzorczej p. Griesswald. Tematem obrad było sprawozdanie z działalności „Gleby" za okres II. półrocza 1922 r., jakoteż sprawa przewalutowania udziałów członków z Marek na złote polskie.

W kwestji tej nie powzięto decyzji, pozostawiając stan dotychczasowy.

W zebraniu wzięło udział około 30-tu członków.

W niedzielę 6-go maja wygłosił dyrektor miejscowego gimnazjum p. Michał Radomski w sali Kasyna wykład pod tytułem: "O naprawę Rzeczypospolitej". W rzeczowym, dobrze opracowanym referacie, nakreślił obraz sytuacji, w jakiej znajduje się Państwo, a podnosząc braki i niedomagania wskazał środki, do naprawy zmierzające

W dyskusji, jaka się potem wywiązała, zabierali głos sędzia p. Dr Janusz i ks. Hausner.

Wykład ten jest zapoczątkowaniem dłuższego szeregu dalszych wykładów.

Tegoż samego dnia na błoniu nad Wisłą rozegrał miejscowy klub sportowy „Potęga" match footballowy z klubem sportowym „San" z Rozwadowa.

Wynik gry 1:1.

W grze goście rozwadowscy przewyższali miejscowych graczy wytrwałością i przewagą fizyczną, co zwłaszcza pod koniec gry zauważyć się dało, natomiast miejscowi gracze górowali technicznem wyrobieniem. Jako sędzia prowadził grę p. Reben.

Widzów było bardzo mało. Świadczy to o słabem zainteresowaniu się ludności miejscowej życiem sportowem młodzieży, a przecież rzecz to zainteresowania godna.

Dnia 10 maja odbył się w sali Kasyna w Tarnobrzegu Zjazd powiatowy delegatów Kół Młodzieży.

W Zjeździe wziął udział delegat Małopolskiego Związku młodzieży p. Uchanowicz z Krakowa.

Delegatów Kół zjawiło się na Zjeździe niestety bardzo mało. Zaledwie 10 kół wysłało swoich reprezentantów.

Obrady zagaił prezes tymczasowego Zarządu powiatowego Kół młodzieży p. Wojtowicz.

Zdał krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu powiatowego, podając, że zorganizowanych Kół młodzieży w powiecie jest 31.

Następnie zdawali sprawozdanie z działalności poszczególnych Kół delegaci.

W dyskusji, jaka się później wywiązała, zabierali głos pp.: inspektor szkolny Mróz, dyrektor Radomski, Weissowa, Galasiewicz, Bielewicz i Madej.

Delegat Małopolskiego Związku młodzieży podał w dyskusji szereg cennych wskazówek.

Zgłoszone rezolucje uchwalono jednomyślnie.

O tem napiszemy obszerniej.

Pomysłowa hurtownia soli.

Dowiadujemy się, że powstała w ostatnich czasach w Tarnobrzegu nowa Hurtownia soli w ten sposób rozpoczęła swoją działalność, że zamówione przez nią dwa wagony soli za pewną prowizję odstąpiła jednemu kupcowi, celem dalszej hurtownej odsprzedaży.

Tego rodzaju sposób prowadzenia Hurtowni nazywa się u nas najzwyczajniejszą Ajencją handlową, a nie Hurtownią, która ma za zadanie obdzielać wszystkie sklepy detajliczne w danym okręgu towarem monopolowym.

Władze Skarbowe winny wglądnąć w tego rodzaju gospodarkę najświeższej naszej Hurtowni.

Jeden z detajlistów.

Marszałek Francji Foch w Polsce.

Polska w miesiącu maju przeżywa wzniosłe chwile. Przyczynił się do tej podniosłości uczuć, jakie teraz obejmują Naród, zwycięzki wódz Francji marszałek Foch, który przybył do Polski, aby wziąć udział w uroczystości narodowej 3-go Maja i odsłonięciu pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, a równocześnie, aby zacieśnić węzły przyjaźni między Polską a Francją.

Przyjazd generała Focha do Polski jest dowodem, że stajemy się coraz większą potęgą, z którą i najpotężniejsze mocarstwa na świecie liczyć się muszą. Bo któż to jest Foch ? To zwycięzca potęgi Niemiec. Niemcy handlem swym zawładnęły całą prawie kulą ziemską, posiadały ogromne kolonie w Afryce i Azji. Gotowały się do wojny z Francją od r. 1870. Posiadały wojska wyćwiczone, zaopatrzone w materjały techniczne tak, że według rachub ludzkich zwyciężyć musiały. A jednak nie zdołały tego dokonać, przeciwnie zostały zmiażdżone i pobite, dzięki tylko Fochowi. Jest więc to genjusz wojenny, mogący iść w porównanie z Aleksandrem Wielkim, Cezarem, Napoleonem i t. d.

Takiego człowieka gościć, to chluba i zaszczyt, to wypadek wielki historyczny dla naszego narodu. Tembardziej, że dzięki temu człowiekowi odzyskaliśmy niepodległość Ojczyzny. Bo gdyby Francja przegrała z Niemcami, niewola Polski pogłębiłaby się jedynie. Mniej byłoby nadziei nie tylko do odzyskania choćby w przyszłości nawet małej Ojczyzny, ale także do wstrzymania naszego istnienia na ziemi. Bo straszną jest nienawiść prusactwa do narodu polskiego, bo hasłem jego było „ausroten", to znaczy zniszczyć tak, żeby nawet śladu z nas nie pozostało.

Fochowi więc zawdzięczamy niepodległość. Nic więc dziwnego, że naród witał go godnie. Droga jego w granicach Polski od Dziedzic do Warszawy była jedną bramą tryumfalną.

Warszawa tak przystroiła się odświętnie, że chwyta tego wielkiego Francuza za serce. Czuł się on tu jak w swej Ojczyźnie.

Nic więc dziwnego też, że naród obdarzył go najwyższą godnością wojskową to jest buławą marszałkowską.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych i Kółek rolniczych w powiecie.

L. 1097. Tarnobrzeg, dnia 8 maja 1923 r.

Z inicjatywy Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie i przy udziale Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie, zostanie urządzony w b. r. w dniach 25. maja w Radomyślu i 26 maja w Rozwadowie przegląd i premiowanie koni naszego powiatu.

Przegląd taki ma na celu uznanie sztuk rasowych a korzyść z tego dla właścicieli jest uznanie za rasowe koni, które następnie będą zwolnione od poborów wojskowych i innych służebności na koszt Państwa, gdyż jako sztuki zarodowe muszą być odpowiednio strzeżone ze względu na rasowe potomstwo.

Myślimy więc, że wszyscy gospodarze i właściciele koni zrozumieją cel tego i dobre skutki dla nich i zgonią na ten dzień do powyższych dwóch miejscowości swoje konie dla przedstawienia ich Komisji.

Miejsce spędu podadzą dane Zwierzchności gminne.

Urzędowanie Komisji rozpocznie się w obu miejscowościach o godzinie 10-tej rano.

Powyższy okólnik należy podać do wiadomości zwyczajem w gminie uświęconym.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Prezes: **Dolański**, w. r.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.